

Dla Jamesa Pallotty inwestowanie w Rome to jak zakup obligacji: dobra cena, średnie ryzyko i przede wszystkim wysoka wartość ukryta. Na rynku można pewnie znaleźć coś lepszego, ale pewność drogo kosztuje i przynosi niewielki zysk.

Kiedy robi się pewne inwestycje – wyjaśnia amerykański prezes Romy o włoskich korzeniach – fundamentalne znaczenie ma potencjalny zwrot, w sporcie – inaczej niż na giełdzie – nie da się działać w kategoriach inwestycji błyskawicznych, krótkoterminowych. Jeśli chcesz zarobić, musisz budować i dążyć do wyników w dłuższej perspektywie. Także dlatego powtarzam, że drużyny sportowe nie powinny być notowane na giełdzie. Jedno posiedzenie giełdy, podobnie jak jeden mecz, nie oddaje wartości drużyny. To nie przypadek, że dziewięć lat temu, po zakupie drużyny koszykówki Boston Celtics, zdecydowaliśmy się zdjąć ją z indeksu Wall Street. Jeśli taka jest wizja, to dlaczego akcje Romy są notowane na giełdzie? Czy to się zmieni? Jest zbyt wcześnie, by o tym mówić – odpowiada Pallotta. – Mamy ważniejsze i pilniejsze projekty. Jak stadioni scudetto. Na razie mogę tylko powiedzieć, że jestem przeciwnikiem notowania drużyn na giełdzie.

Dla Pallotty (ma 53 lata, z czego 30 spędził na Wall Street) Roma jest czymś więcej niż finansowym zakładem. To także rodzaj osobistego rewanzu, jako że 3 lata temu, niedługo po rozpoczęciu przygody piłkarskiej z Unicredit, zmuszony wycofać swoje fundusze hedgingowe, żeby oddać pieniądze współnikom. Fundusze Raptor Pallotty, które w momencie największego powodzenia sięgały 12 miliardów dolarów, znalazły się wśród pierwszych wielkich ofiar epoki post-Lehman Brothers, tracąc 20% wartości w ciągu kilku miesięcy. W czerwcu 2009 roku Pallotta zamknął fundusze, uzasadniając decyzję krótkowzornością, która wtedy dominowała na Wall Street także w zakresie zarządzania oszczędnościami. Aby kupić Romę, Pallotta założył nowy fundusz, Raptor Accelerator, i z grupą współników z doświadczeniem w świecie sportu i z długoterminowymi celami zamknął w 2011 przygodę z Unicredit. *Drużyna jest niedoceniana – wyjaśnia – podobnie jak niedoceniane są Włochy w ogóle. Ale ja jestem optymistą. Dzięki reformom i systemowi ekonomicznemu o wiele bardziej żywotnemu niż postrzega się to za granicą, Włochy szybko wyjdą z kryzysu.*

Po przyjeździe do Włoch w ubiegłym tygodniu w celu zatwierdzenia bilansu Pallotta zgodził się udzielić swojego pierwszego wywiadu przed wyjazdem do Łodynu na «Leaders in Football», szczyt z udziałem 150 sponsorów i prezesów spółek sportowych. Będzie na nim mowa o stadionach, sponsoringu, prawach telewizyjnych

i kontraktach. To także dobra okazja na debiut amerykańskiego finansisty w europejskim świecie piłkarskim. W Londynie będzie też mowa o nowych stadionach, a tutaj Pallotta może się włączyć w dyskusję: za 2-3 miesiące Roma pod wodzą Amerykanów ma przedstawić swój projekt.

Ja wykorzystałbym Koloseum na nowy stadion Romy – śmieje się Pallotta – ale powiedzieli mi, że jest zajęty. A tak serio: jesteśmy prawie gotowi. Spotkaliśmy się już wielokrotnie z burmistrzem Rzymu i odpowiednimi technikami władz lokalnych. Przeanalizowaliśmy 100 potencjalnych lokalizacji, wybraliśmy 12, a w końcu z doradztwem Cushman&Wakefield udało nam się skrócić listę do 3 opcji. Teraz pozostał ostateczny wybór. Stadion będzie miał 60 tysięcy miejsc, sklepy, restauracje itd. Został zaprojektowany przez architekta światowej klasy, Dana Meisa, i powinien być gotowy na ME w 2016 roku. Pallotta nie chce odkrywać zbyt wielu kart, ale zdradza, że w grę wchodzi projekty, które mogą objąć obszar od 30 do 100 hektarów na terenach Tor di Valle (ziemia należy do przedsiębiorcy Parnasiego) albo w dzielnicy Testaccio (grunty Eni), żółto-czerwonym sercu włoskiej stolicy. W zależności od wyboru – wyjaśnia Pallotta. – wysokość inwestycji mogłaby przekroczyć nawet 200 mln euro. Myślicie że takie plany mógłby mieć akcjonariusz, który myśli w kategoriach krótkoterminowej współpracy? W oczekiwaniu na stadion Pallotta i jego managerowie potwierdzają, że chcą wygrać scudetto w ciągu 5 lat: Chcemy, żeby wszyscy zrozumieli, że to jest główna zasada nowej historii Romy i włoskiej piłki.

Choć inni amerykańscy finansiści inwestowali już we włoską piłkę od czasu kryzysu finansowego w 2008 roku (wystarczy wspomnieć przykład Manchesteru United i Malcolma Glazera lub zakup Aston Villi przez Randy`ego Lerner), to po raz pierwszy taka inwestycja ma miejsce na rynku włoskim. *Te pomysł takiej operacji naprowadził mnie George Soros – wyjaśnia Pallotta – ponieważ był bardzo bliski zakupu drużyny. Zastanawialiśmy się wtedy nad kupieniem innej europejskiej drużyny, ale kiedy pojawiła się opcja Romy, nie miałem żadnych wątpliwości. Jasne jest, że jeśli my odniesiemy sukces we Włoszech, to może zachęcić innych inwestorów z USA do pójścia w nasze ślady.*

Sukces dla inwestora z Wall Street przyzwyczajonego do myślenia w kategoriach giełdy i wyników finansowych oznacza także uzdrowienie budżetu klubowego. Pierwszy bilans Romy pod amerykańskim zarządem nie był powalający. Strata była większa niż w epoce Sensich (58,4 mln euro w porównaniu do 30,7 mln rok temu), podczas gdy przychody zmalały o 19%, do 115,9 mln euro. *Także obecny rok rozrachunkowy – przyznaje Pallotta – zakończy się znaczącą stratą.* Będzie ona wynosić około 20 mln euro, a zasoby konieczne, żeby kontynuować dalszą pracę,

będą pochodzić ze zwiększenia wkładu akcjonariuszy oraz zwiększenie gwarancji zaliczek na obowiązujących kontraktach, jak zdecydowano na zebraniu zarządu w styczniu, kiedy to uchwalono zwiększenie kapitału o 80 milionów. Wyniki nie podobały się nam - podsumowuje Pallotta - ale były jednak lepsze niż przewidywaliśmy. W tym roku zrobimy więcej zarówno z zakresie oszczędności, jak i przychodów. Sprzedaż biletów wzrosła o 50% wartości, a nowe zasoby zdobędziemy także od międzynarodowych sponsorów, jak Disney czy Volkswagen. W zakresie sprzedaży koszulek, gadżetów itd. Mogłoby być lepiej, gdyby prowadzono bardziej zdecydowaną walkę z podróbkami, które to zjawisko w innych krajach niemal nie istnieje. Nie dotyczy to zresztą tylko nas, ale też innych drużyn. Relacje z Unicredit? Świetne. Dopóki bank z nami zostanie, będziemy zadowoleni.

Autor: kaiza